

# Rower-Gigant



KONSTANTY ILDEFONS GAŁCZYŃSKI

## *Rower-Gigant*

TEATRZYK „ZIELONA GĘŚ”

PO REMONCIE I OTWORZENIU

SPECJALNEJ-SALI-DO-KICHANIA

MA ZASZCZYT PRZEDSTAWIĆ

DLA DZIECI NA GWIAZDKĘ

ŚPIEWOGRĘ W TRZECH ŚPIEWOOBRAZACH

POD NAGŁÓWKIEM

UWAGA!

PROF. BĄCZYŃSKI — wynalazca ROWERU-GIGANTA

PIEKIELNY PIOTRUŚ

CIOCIA HERMENEGILDA

ALOJZY GŻEGŻÓŁKA — jako młody stolarz

OSIOŁEK PORFIRION

FAFIK!

tj. tzw. najpopularniejszy pies wszechświata

KARAKULIAMBRO (Liryka)

A. ŻRÓBEK (Mechanika sceny)

## OBRAZ I

A. ŻRÓBEK

Kochane dzieci, jak widzicie, zaczynamy tym razem punktualnie punkt dziewiętnasta, gwiazdka wszędzie za pół minuty, czyli trzydzieści sekund. Raz. Dwa. Trzy. Cztery...

GWIAZDKA

*wschodzi i siada na galerii.*

A. ŻRÓBEK

A teraz ja, A. Żróbek, podnoszę kurtynę. Uwaga. Już podniosłem. Przepraszam, kto tam kicha?

GWIAZDKA

*bardzo nieśmiało*

To ja.

*zaczyna kichać i to tak okropnie, że niestety mimo tłumaczeń, że się zarazila od księżycy, zostaje odprowadzona do Specjalnej-Sali do-Kichania*

DZIECI

Co to jest? Nie szczypać! Nie kichać! Wyżej kurtynę! Wyże-e-ej!

A. ŻRÓBEK

Proszę uprzejmie. Sekunda. Teraz dobrze?

DZIECI

Doskonale!

A. ŻRÓBEK

No to się cieszę. Ale to mało, dzieci, że ja się cieszę. Chodzi o to, żebyśmy się wszyscy cieszyli. Powiedźcie więc, dzieci, czytelnikom „Przekroju”, co widzicie w tej chwili na scenie? No!

DZIECI

Widzimy małą uliczkę w Zielonogęsiowie. Widzimy kino. Widzimy śnieg. Widzimy mróz. Kino dziś nie gra. Ale za to śnieg pada. A te sto czarnych planu to stu przechodniów. A wśród tych stu czarnych planu jedną malutką czarną plamka. To Piekielny Piotruś. Piotruś, uważaj, tam pod latarnią stoi Osiołek Porfirion. On cię nabije.

PIEKIELNY PIOTRUŚ

To nie wasza rzecz? Ja zaraz powiem wiersz:

Od rana śnieg prószy  
Na sto kapeluszy,  
A mnie marzną uszy,  
Więc pocieram uszy.

Świetny wiersz! Od czterdziestu ośmiu lat takiego nie napisałem: Ale mróz!

*pociera sobie uszy, ale za bardzo, i to do tego stopnia za bardzo, że aż wciera sobie uszy w głowę, czyli w ten sposób uszy PIEKIELNEGO PIOTRUSIA znikają, czyli tragedia pt. Szelma, czyli młody człowiek bez uszu, a wszystko od zbyt gwałtownego pocierania.*

OSIOŁEK PORFIRION

*spod zielonej latarni*

Piekielny Piotruś nie ma uszu! Piekielny Piotruś nie ma uszu!! Piekielny Piotruś nie ma uszu!!!

PIEKIELNY PIOTRUŚ

No to co? Za to ty, stary osłe, Porfirioniszczcze, masz uszy za dwudziestu. Co słytać?

OSIOŁEK PORFIRION

Właśnie. Byłem przed chwilą u cioci Hermenegildy, która była przed chwilą u prof. Bączyńskiego. Profesor jest bardzo zajęty.

PIEKIELNY PIOTRUŚ

Ale, pytam się, co słytać, do stu jasných świeczek?!

OSIOŁEK PORFIRION

Właśnie. Hermenegilda zaprowadziła mnie do kuchni, zdjęła buty i powiedziała, że nic.

PIEKIELNY PIOTRUŚ

Poczekaj, ja zaraz tak zrobię, że będzie słytać. Alojzy! Hej, Alojzy!

ALOJZY GŻEGŻÓŁKA

*w charakterze młodego stolarza wychodzi ze swej stolarni*  
Słucham uprzejmie.

PIEKIELNY PIOTRUŚ

Słuchaj, Alojzy — Porfirion mówi, że nic nie słytać.

GŻEGŻÓŁKA

Bo on jest mądry na trzy flądry, a za to gruby na trzy śruby. Zaczynamy! Zaraz będzie tak słytać, że aż wszystkim uszy popuchną.

## PIEKIELNY PIOTRUŚ

No mnie to nie — zyg-zyg, bo ja nie mam uszu — zyg-zyg-marchewka.

*strzela językiem i razem z GZEGŻÓŁKĄ wykonuje na nosie bałaśliwego marsza Złote Okulary. W rytmie marsza Złote Okulary wszyscy, tj.: OSIOŁEK PORFIRION, PIEKIELNY PIOTRUŚ i ALOJZY GZEGŻÓŁKA, zdążają do pałacu PROF. BĄCZYŃSKIEGO, żeby popatrzeć przez złotą dziurkę od klucza, czym BĄCZYŃSKI jest tak bardzo zajęty.*

## OBRAZ II

PROF. BĄCZYŃSKI

*sam*

Zastanawiające! Nic nie wychodzi. Milcz, serce. O, ręko ma! Przekłeta puszczo, która wydała tego potwora w occie. Przeklęty mech, który go przytulił. Na Saturna! jeszcze chwila, a zjem własny kapelusz jak Rodrigo Ildebrande Kurzajka. Piekło i dwadzieścia cztery fajerki. Dziś, o północy w dodatku, księżyc wchodzi w aspekt Hermenegildy. Ale — do góry uszy, o, ręko ma! Byka za rogi! Już ja ci pokażę, huncwocie w occie!

*wygłosivszy płomienne przemówienie do własnej ręki, uzbrojony w olbrzymi widelec, klnie i ściga w dalszym ciągu widelcem po stole marynowany GRZYBEK, który, korzystając z tego, że jest niewymownie śliski, nie pozwala wbić się na widelec i filuternie odskakuje coraz dalej i dalej.*

GRZYBEK

Zyg-zyg-marchewka!

PROF. BĄCZYŃSKI

Ach, ty lajdaku!

*ściga widelcem GRZYBEK po podłodze i robi widelcem czteromilimetrowe dziury w podłodze.*

GRZYBEK

*do BĄCZYŃSKIEGO*

Ze słoika ślicznych szybek

Wyjąłeś mnie ty.

A ja jestem smaczny grzybek

Mary nowany.

PROF. BĄCZYŃSKI

*tyka ślinkę.*

GRZYBEK

Hop słup po ka na pie,

Bą czyni ski mnie nie zła pie.

PROF. BĄCZYŃSKI

*resztką sił*

A łotrze! Ciach!

*niestety, zamiast w GRZYBEK wbija sobie srebrny widelec w nogę i przygważdża się do kanapy na zawsze.*

OSIOŁEK PORFIRION, ALOJZY GZEGŻÓŁKA I PIEKIELNY PIOTRUŚ

*którzy to wszystko widzieli przez złotą dziurkę od klucza; chórem*

Ładna rzecz, nie ma co!

Napiszemy o tym w „Ro”!

*piszą notatkę na ostatnią stronicę „Przekroju”, że BĄCZYŃSKI do tej pory jeszcze nic nie zrobił dla Dzieci na Gwiazdkę, po czym wkraczają do Sali Bilardowej i odczepiają PROF. BĄCZYŃSKIEGO od kanapy.*

BĄCZYŃSKI

*padając na kolana i wznosząc ramiona do góry*

Dziękuję! Dziękuję wam, przyjaciele!

OSIOŁEK PORFIRION

*recytuje*

Bączyński dziękuje, Porfirion odpowiada:

— Nie dziękuj, bo w braku laku

Pierwszy bym pałkę strzaskał na twojej głowie,

Gdybyś miał głowę, kociaku.

BĄCZYŃSKI

Bba!

PIEKIELNY PIOTRUŚ

Dlaczego?

*Muzyka.*

OSIOŁEK PORFIRION

A ja wiem, czyja to muzyka: To *andante*<sup>1</sup> to zdaje się Lutosławskiego<sup>2</sup>, ale to *allegro*<sup>3</sup> to na pewno Mozarta<sup>4</sup>. Bo ja od razu poznaję wszystkie rzeczy na M.

PROF. BĄCZYŃSKI

*jąka się z przerażeniem*

A MMMMarynowane grzybki?

*Nagle rozległa się trąbka. Wszyscy podbiegają do okien. Wesola trąbka brzmi coraz donośniej. To przez ulicę Zielonogosiową przejeżdża Rower-Gigant-na-Dwa-Tysiące-Dzieci, skonstruowany przez zycznego PROF. BĄCZYŃSKIEGO, w tajemnicy już na miesiąc przed Feriami, i dopiero teraz oddany dzieciom do użytku na Gwiazdkę.*

FAFIK

*przy kierownicy, jedną łapką kieruje, a drugą gra w szachy z HERMENEGILDA, która siedzi na ramie roweru, szachy trzymając na głowie.*

ROWER-GIGANT

*mówi sopranem za pomocą poezji*

Szybkość — to mój lwi pazur.

Gazu, gazu i gazu.

DWA TYSIĄCE DZIECI NA DWÓCH TYSIĄCACH SKÓRZANYCH SIODEŁEK

*Bravo, Fafik!*

FAFIK

*nie słyszy, zajęty kierowaniem i grą w szachy z HERMENEGILDA; szeptem do siebie*

Powiedzcie, któż jak ja potrafi

Hermenegildzie dawać mata.

*daje mata HERMENEGILDZIE*

Bo jam jest Fafik, super-Fafik,

najpopularniejszy pies wszechświata!

HERMENEGILDA

Ach! Przegrałam!

*całkowicie przegręwa i spada z roweru, i w ten sposób kończy się Obraz II*

<sup>1</sup>*andante* — w muzyce: tempo umiarkowane. [przypis edytorski]

<sup>2</sup>Lutosławski, Witold (1913–1994) — polski kompozytor, dyrygent, pianista. [przypis edytorski]

<sup>3</sup>*allegro* — w muzyce: tempo żywe, wesołe. [przypis edytorski]

<sup>4</sup>Mozart, Wolfgang Amadeusz (1756–1791) — austriacki kompozytor, wirtuoz gry na instrumentach klawiszowych. [przypis edytorski]

## OBRAZ III CZYLI EPILOG

*Ze wszystkich zakamarków, szpar i wnęk Zielonogęsiowa, w czarnych kapeluszach, w czarnych okularach i w czarnych pelerynach wychodzą KRYTYCY. Kaszlą. Kichają. Syczą. Szepczą. Popijają czarną kawę z termosów. Przeszują z nogi na nogę.*

OSIOŁEK PORFIRION

*do KRYTYKÓW*

O co chodzi, panowie?

KRYTYCY

My tej „Gęsi” nie rozumiemy. Bardzo żałujemy, ale nie rozumiemy. Raz jedną „Gęś” zrozumieliśmy, a tej „Gęsi” znowu ani w ząb. Kolego Bęc-Walski, czy wy „Gęś” rozumiecie?

AUGUST BĘC-WALSKI

Tylko pieczoną.

OSIOŁEK PORFIRION

*głaszcze KRYTYKÓW po głowach*

Chwileczkę, moi złoci — jak to wam tym razem wytłumaczyć, że niniejsza „Gęś”, moi srebrni, to... to po prostu zabawka na choinkę. Nie ważnego, żart, zabawka na choinkę...

KRYTYCY

Aaaaaaaaaa.

OSIOŁEK PORFIRION

*zawiesza Zieloną Gęś na choince*

KRYTYCY

*zielenieją i puszczają nosem świeczki, które natychmiast zapalają się.*

KURTYNA

*spada, rozwija się powoli,*

*jak rulon nut Mozarta,*

*nut, które grają, grzeją, tańczą,*

*całują się i świecą*

24 XII 1949

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z **Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur**.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na **Licencji Wolnej Sztuki 1.3**. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w **Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur**. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/galczynski-rower-gigant/>

Tekst opracowany na podstawie: Konstanty Ildefons Gałczyński, *Próby teatralne 3*, wyd. Czytelnik, Warszawa 1979.

Wydawca: Fundacja Wolne Lektury

Publikacja zrealizowana w ramach biblioteki Wolne Lektury (wolnelektury.pl). Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego. Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Fundację Wolne Lektury.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopeć-Gryz, Aleksandra Sekuła, Kornel Myczko.

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

**Wspieraj Wolne Lektury** i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: **szczegóły na stronie Fundacji**.